Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 29-IX-51 A

Nr 258 (1888)
ROK VI.

SOBOTA

Wbrew diagnozie „fachowca z ONZ"

Ziemie wydarte morzu

służą pokojowej gospodarce
Wspólny sukces
polskiego robotnika, inżyniera i chłopa

WARSZAWA. — Przy ujściu Wisły, niżej poziomu morza, w rozległej dolinie, zwanej Żuławami, znajduje się 150 tys. ha żyznej i urodzajnej ziemi. W tym roku ziemia ta dała bardzo wysokie plony. Przeciętna wydajność wyniosła tam po 17 q pszenicy z 1 ha.

Wiele gospodarstw państwowych uzyskało rekordowe plony, np. w PGR Braniewo, zespołu Książęce Żuławy, omłócono po 33 q pszenicy z 1 ha, a w innych zespołach jeszcze więcej.

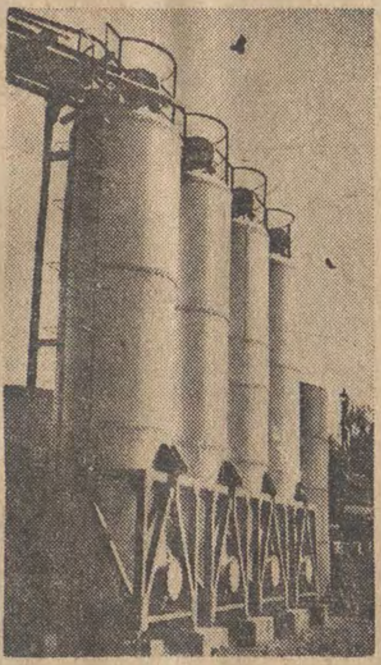
Ziemie te przed 6 laty stały pod wodą, zatopione wskutek zniszczenia urządzeń melioracyjnych, wałów i stacji pomp przez uciekające wojska hitlerowskie.

Przedstawiciel komisji Międzynarodowej Organizacji Rolnictwa przy ONZ oświadczył w r. 1945, że odwodnienie Żuław Gdańskich i odbudowa wszystkich urządzeń wodno - melioracyjnych nie leży w możliwościach technicznych Polski.

Wysiłek polskiego robotnika, chłopa, technika i inżyniera sprawił, że w ciągu 6 lat olbrzymi obszar 150 tys. ha został nie tylko odwodniony, ale i w pełni zagospodarowany.

Naprawiono tam łącznie 436 km wałów przeciwsztormowych i 118 km, wałów, chroniących przed zalewem wód Wisły. Naprawiono i uruchomiono 135 specjalnych stacji pomp, które odprowadzają wodę z terenów depresyjnych, naprawiono rowy i kanały melioracyjne na długości 20 tys. km. Za robotnikiem i inżynierem meliorantem szedł chłop i robotnik rolny, który zagospodarował ziemie żuławskie, korzystając z ogromnej pomocy państwowej w postaci traktorów, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, ziarna siewnego itd

Przywrócenie urodzajnych ziemi żuławskich gospodarce narodowej jest jeszcze jednym wspaniałym sukcesem polskiego technika, inżyniera, robotnika i chłopa, budujących wspólnym wysiłkiem nową, socjalistyczną Polskę Ludową.



Rafineria ropy naftowej w Gliniku Mariampolskim zniszczona przez okupanta w 1944 r., całkowicie odbudowana w roku 1946, w Planie 6-letnim podwoi swoją produkcję.
Na zdjęciu — fragment aparatury służącej do destylacji próżniowej.
CAF — fot. Tymiński

Międzynarodowy konkurs
na pieśń o pokoju

BUKARESZT. — W pałacu Związku Kompozytorów Rumuńskich w Bukareszcie odbyło się końcowe posiedzenie jury międzynarodowego konkursu na najpiękniejszą pieśń o pokoju.

Pierwsze nagrody przyznano kompozytorowi radzieckiemu **W. Białemu,** za pieśń „W obronie pokoju" według tekstu **I. Frenkla,** kompozytorowi rumuńskiemu **R. Paladi** za „pieśń przyjaźni" (tekst **J. Serebrianu)** oraz kompozytorowi radzieckiemu **W. Muradeli** za „Pieśń bojowników o pokój" (tekst **Charitonowa).**

Nowy podsekretarz stanu w Min. Zdrowia

WARSZAWA. Prezydent R.P. mianował ob. dr Bohdana Bednarskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Zdrowia.

Już wkrótce
ruszy turbozespół w Dychowie

ZIELONA GÓRA. — W Dychowie rozpoczęły się już próby potężnego turbozespołu. W olbrzymiej siłowni, w szybie turbiny, na „zamku wodnym" specjaliści polscy i radzieccy jeszcze raz pieczołowicie badają wszystkie urządzenia i aparaturę.

Kilka dni trwać będą ostatnie prace kontrolne, ażeby wszystkie urządzenia tej największej w Polsce siłowni wodnej były w pełni gotowe do uruchomienia.

Wkrótce załoga Dychowa, a z nią cały kraj, będzie obchodził uroczystość oddania do użytku jeszcze jednego potężnego dzieła pokojowej, twórczej pracy narodu polskiego — dzieła wykonanego przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego.

Albania przystępuje do budowy podstaw socjalizmu

TIRANA. — Na XI plenum Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy, które obradowało w tych dniach w Tiranie, przemówienie poświęcone pierwszemu państwowemu planowi 5-letniemu Albanii (1951 — 1955) wygłosił sekretarz generalny KC Albańskiej Partii Pracy — Enver Hodża.

5-letni plan rozwoju naszej gospodarki narodowej — stwierdził Enver Hodża — **jest programem podniesienia dobrobytu naszego narodu, rozwoju naszej gospodarki narodowej, kultury i oświaty. Po raz pierwszy w historii naszego kraju naród nasz buduje gospodarkę narodową w oparciu o planowanie.**

W naszym kraju — mówił dalej Enver Hodża — **istnieją wszystkie najważniejsze warunki, które — jak uczy nas towarzysz Stalin — niezbędne są dla stworzenia planowej ekonomiki i budowy socjalizmu. Naród nasz korzystał i korzystać będzie zawsze z niezmiernie cennej pomocy Związku Radzieckiego, posiadał i posiadać będzie nadal jak najbardziej gorące poparcie najlepszego przyjaciela naszego narodu — wielkiego Stalina, któremu zawdzięczamy wszystkie nasze zwycięstwa.**

Po nakreśleniu zadań organizacji partyjnych i państwowych, w związku z opracowywaniem planu 5-letniego, Enver Hodża omówił zadania poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Mówca podkreślił, że podstawowym zadaniem przemysłu górniczego i innych gałęzi przemysłu jest zagwarantowanie w okresie 5-latki utrwalenia podstaw socjalizmu w Albanii.

Depesza sekretarza KP Indii do Mao Tse-tunga

PEKIN. — Jak donosi agencja Nowych Chin, sekretarz Biura Politycznego Komunistycznej Partii Indii — Ghorz Adżoi skierował do przewodniczącego Mao Tse-tunga depeszę powitalną z okazji przypadającej 1 października drugiej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

Depesza stwierdza, że dzień ten będzie radosnym świętem nie tylko dla Chin, lecz także dla wszystkich innych narodów, a szczególnie dla narodów Azji. Ogromne sukcesy narodu chińskiego są bodźcem dla wszystkich narodów Azji do podwojenia swych wysiłków w walce o wyzwolenie narodowe i demokrację.

Depesza wyraża wdzięczność narodu hinduskiego za braterską pomoc, okazaną przez Rząd Chin Ludowych Indiom w walce z głodem.

Wielka wystawa techniki budownictwa

WARSZAWA. — W dniu 29 bm. w Warszawie przy ul. Wawelskiej 2 otwarta zostanie wielka wystawa techniki budowlanej, która zobrazuje dorobek polskiej nauki, przemysłu i racjonalizatorstwa w tej dziedzinie oraz wskaże linię rozwoju budownictwa na najbliższe i dalsze lata.

Wystawa wzorowana jest na założeniach stałej wystawy budownictwa w Moskwie, która tak wydatnie współdziała we wspaniałym rozwoju i doskonaleniu radzieckiego budownictwa.

Sprawnie przebiega skup ziemniaków

WARSZAWA. — Już trzeci tydzień trwa w całym kraju skup ziemniaków, przeznaczonych na jesienno - zimowe zaopatrzenie ludności. Z punktów skupu w okręgach produkcyjnych odchodzą codziennie wagony załadowane ziemniakami do najważniejszych okręgów przemysłowych, przede wszystkim na Śląsk, a także do Łodzi, Warszawy i Wrocławia.

Planowy przebieg pierwszego okresu skupu ziemniaków zapowiada, że zapotrzebowanie ludności będzie pokryte, mimo że susza w kilku okręgach w pewnym stopniu obniżyła zbiory z ha i opóźniła wykopki.

UWAGA, WYKŁADOWCY KURSÓW PARTYJNYCH II STOPNIA.
Nadana w piątek, 28 września br. audycja radiowa, zawierająca wskazówki, jak prowadzić zajęcia na kursach, powtórzona będzie w niedzielę, dnia 30 września br., o godzinie 13.15 w programie drugim.
WYDZIAŁ SZKOLENIA PARTYJNEGO KC PZPR.

Zespoły artystyczne przygotowują się do Miesiąca Przyjaźni

WARSZAWA. — W całym kraju amatorskie i zawodowe zespoły artystyczne intensywnie przygotowują repertuar na zbliżający się Miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej.

Na scenach teatrów państwowych w okresie Miesiąca Przyjaźni granych będzie 35 radzieckich sztuk dramatycznych i 15 sztuk klasycznych.

W ramach akcji kulturalno - oświatowej CRZZ organizuje występy blisko 3.000 zespołów świetlicowych, muzycznych, tanecznych i teatralnych.

Wielkie zainteresowanie społeczeństwa budzi zapowiedziany na okres Miesiąca Przyjaźni festiwal filmów radzieckich. Dyrekcja Filmu Polskiego wytypowała na terenie całego kraju 150 kin festiwalowych.

Narada stalowników w Chorzowie

Mobilizując wysiłki załóg
hutnictwo wykona zwycięsko swój plan produkcji

KATOWICE. Czołowi przodownicy pracy stalowni, aktywiści związkowi i partyjni, inżynierowie i technicy kierujący pracą pieców martenowskich, omówili na wielkiej naradzie w Chorzowie wyniki pracy stalowni w ubiegłych miesiącach i ustalili środki zmierzające do wzmożenia wydajności pracy w końcowej fazie bitwy o realizację planu produkcji na drugi rok Planu 6-letniego.

Mówiąc o zadaniach stalowników minister Przemysłu Ciężkiego Julian Tokarski podkreślił znaczenie wzrostu tempa wytwórczości stali.

Wyrazem stałego rozwoju naszego hutnictwa jest zwycięskie wykonanie planu produkcji stali w I półroczu br. Wykonanie zadań produkcyjnych naszych stalowni zapewnić może jedynie rytmiczne, systematyczne wypełnianie planów dziennych i okresowych oraz pełne wykorzystanie oddawanych do ruchu nowowybudowanych pieców i urządzeń.

Minister Tokarski zapowiedział wysokie premiowanie załóg stalowni, które wykonają i przekroczą swoje plany produkcyjne tak pod względem ilości jak i jakości produkcji.

Na zakończenie narady uchwalono rezolucję, w której ogólnopolska narada stalowników wzywa ogół techników i robotników stalowni do zmobilizowania wszystkich wysiłków w celu podniesienia wydajności pracy i zwycięskiego wykonania planu produkcyjnego na IV kwartał roku bież. i planu rocznego.

Delegacja polska powróciła z San Francisco

WARSZAWA. — W dniu 28 bm. powróciła do Warszawy delegacja polska, która brała udział w konferencji w San Francisco w sprawie traktatu pokojowego z Japonią, z przewodniczącym delegacji wiceministrem Spraw Zagranicznych Stefanem Wierbłowskim na czele.

Wywiad z wicemin. Golańskim

Zmiany w strukturze studiów
podniosą wydajność kształcenia kadr fachowców

WARSZAWA. — Dnia 28 bm. wiceminister Szkół Wyższych i Nauki, inż. Henryk Golański w wywiadzie radiowym omówił m. in. zmiany w strukturze studiów wyższych, których celem jest podniesienie wydajności procesu kształcenia kadr fachowców z wyższym wykształceniem i stworzenie możliwie najlepszych warunków rozwoju nauki polskiej.

Wiceminister Golański wskazał, że nowy rok akademicki 1951-52 przyniesie szkolnictwu wyższemu pogłębienie i rozszerzenie prac przy przebudowie przestarzałej struktury studiów wyższych. Zapewni to wykształcenie specjalistów o gruntownej wiedzy fachowej. W oparciu o nową nomenklaturę specjalności przeprowadza się we wszystkich uczelniach ścisłą specjalizację kierunku studiów oraz rejonizację specjalności.

W dziedzinie programowej szczególną rolę odgrywać będą przedmioty ideologiczne, przede wszystkim podstawy marksizmu-leninizmu, które po raz pierwszy wprowadzone zostały do programów wszystkich uczelni w ub. roku akademickim. Zeszłoroczne doświadczenia pozwolą usprawnić i pogłębić tok wykładów i ćwiczeń z tych przedmiotów.

Obok pracy nad wychowaniem i wykształceniem nowej kadry specjalistów, obok dalszej troski o podniesienie wydajności i wyników szkolenia, uczelnie nasze rozwiną i jeszcze intensywniej rozwijać będą prace naukowo-badawcze.

Z całego świata

LONDYN. — Z Tokio donoszą, że w odległości 30 mil na zachód od tego miasta uległ katastrofie transportowiec amerykański obsługujący trasę między Japonią a Koreą. Pod szczątkami samolotu znaleziono zwłoki 14-tu ofiar. Zginęli przypuszczalnie również pozostali członkowie załogi i pasażerowie w liczbie 11-tu.

* * *

NOWY JORK. — Ruch strajkowy w USA przybiera ostatnio na sile, ogarniając głównie załogi wielkich zakładów przemysłowych pracujących dla celów wojennych.

* * *

RZYM. — We wszystkich kopalniach siarki na Sycylii rozpoczął się strajk górników. Strajk ten proklamowany został na znak solidarności ze strajkującymi górnikami kopalni Lercala, którzy przerwali pracę przed tygodniem.

* * *

PARYŻ. — Agencja France Presse donosi, że gen. Ridgway skierował do generała Kim Ir-sena i gen. Peng Teh-huei'a pismo, w którym zaproponował, by przenieść miejsce rokowań z Kaesongu do miejscowości Songhenni w odległości 10 kilometrów na wschód od Kaesongu.

* * *

TIRANA. — Wiceminister spraw zagranicznych Albańskiej Republiki Ludowej Prifti skierował do sekretariatu ONZ pismo z protestem przeciwko 24 wypadkom pogwałcenia granicy albańskiej przez greckie wojska lądowe i lotnictwo w okresie od 1 do 21 września bieżącego roku.

* * *

PARYŻ. — W całej Francji szerzy się fala strajków. Robotnicy domagają się podwyżki zarobków i wprowadzenia ruchomej skali płac.

W wielu ośrodkach przemysłowych strajki zakończyły się zwycięstwem robotników. Uzyskali oni podwyżkę płac o 15 — 20 proc.

mówi FALA 31

Nieoceniony dla wszystkich „oślich łąk" Głos Ameryki zapytuje z głupia frant dlaczego to rokrocznie zachęcamy młodzież, by szła do pracy w kopalniach. Że przecież sama młodzież powinna ubiegać się o pracę w górnictwie.

Możemy przyznać się jeszcze ze skruchą, że zachęcamy do pracy w budownictwie, że zachęcamy, by młodzież przyjeżdżała do pracy w Nowej Hucie i w Świnoujściu i do wielu, wielu innych zawodów i budów.

A dlaczego to robimy? Dlatego, że u nas jest wiele pracy. W krajach 'podległych protektorom Głosu Ameryki takich kłopotów nie ma. Przeciwnie. Jak podaje biuletyn tzw. Międzynarodowego Biura Pracy w wiadomości z Nowego Jorku największą troską Biura jest eksport 1.700 tys. ludzi z zachodniej Europy, którzy są w swych krajach niepotrzebni. U nas ludzi niepotrzebnych nie ma.

* * *

Brat nie żyjącego Króla gangsterów amerykańskich, Al. Capone został sędzią pokoju w jednym z miast stanu Nebraska. Jak podaje francuska agencja AFP obecny sędzia był do niedawna szeryfem i zdobywał sobie posłuch przy pomocy sposobów znanych z filmów o dzikim zachodzie, tzn. przy użyciu rewolweru.

Rewolwerowe kwalifikacje na amerykańskiego sędziego są istotnie bez zarzutu. Przecież to dzieje się w kraju, gdzie prezydent usiłuje pisać recenzje z koncertu przy pomocy kopniaków.

Komunikat Rektora U. Ł.

Rektor Uniwersytetu Łódzkiego komunikuje, że sesja egzaminacyjna zostaje przedłużona do dn. 7 października włącznie. Równocześnie ustala następujące zasady postępowania przy egzaminach:

1) studenci, którzy bez uzasadnionych przyczyn nie zgłoszą się do egzaminów w sesji egzaminacyjnej, otrzymają stopień niedostateczny;

2) do sesji poprawkowej mają prawo przystąpić studenci, którzy otrzymali niedostateczne oceny najwyżej z 3 przedmiotów;

3) studenci, którzy w sesji poprawkowej otrzymają stopień niedostateczny, nie mają prawa do składania powtórnego egzaminu poprawkowego;

4) sesja poprawkowa kończy się bezwzględnie 31 października i nie zostanie przedłużona.

Wypowiedzi odwetowe z kazalnic

Watykan organizator antypolskiej kampanii rewizjonistycznej

W ramach imperialistycznych przygotowań wojennych Watykanowi przypadła m. in. rola organizatora antypolskiej kampanii rewizjonistycznej w Trizonii. Kampania ta posiada szeroki rozmach organizacyjny. Sięgnięto do wszelkich dostępnych środków propagandy i agitacji. Urządza się antypolskie zjazdy, prowadzi się zaciekłą, jadowitą kampanię prasową, organizuje się wystawy, tworzy pseudo-naukowe instytuty. Kierownictwo polityczne tej akcji spoczywa bezpośrednio w rękach Watykanu.

Opinia polska miała niejednokrotnie okazję zapoznać się z wypowiedziami papieża Piusa XII oraz wysokich dostojników watykańskich z jego otoczenia, które podsycały bezpośrednio działalność niemieckich rewizjonistów. Pamiętamy list pasterski papieża Piusa XII z 1 marca 1948 r., w którym zawarte były następujące słowa:

„Czy było jednak rzeczą dozwoloną wypędzić w formie odwetu z domu i ojczyzny 12 milionów ludzi...". W orędziu papieskim witającym 74 Kongres Katolików Niemieckich w Passau we wrześniu 1950 r. papież mówił o „ciężkim ciosie, jaki dotknął niemiecką ojczyznę", dodając przy tym: „Mamy tu przede wszystkim na myśli miliony wygnańców ze Wschodu".

W ślad za oświadczeniami papieskimi posypały się wypowiedzi innych dostojników kościoła. Kardynał Frings w kazaniu wygłoszonym na „Zlocie Ślązaków w Kolonii" mówił: „Daleki jestem od wszelkich prób nakłaniania Was wygnańców z ojczyzny, byście się wyrzekli swych słusznych praw albo pogodzili z losem. Utrata ojczyzny jest stratą niepowetowaną". Każdy zjazd katolicki, każdy numer dzienników i czasopism klerykalnych, ukazujących się w Trizonii, naszpikowany jest tego rodzaju wypowiedziami.

Ostatnie dni przyniosły znów kilka znamiennych informacji, które świadczą, iż Watykan nadaje kampanii rewizjonistycznej coraz większy rozmach organizacyjny. Ta istna mobilizacja rewizjonistów stoi niewątpliwie w ścisłym związku z wynikami konferencji w Waszyngtonie, które przyniosły oficjalną zapowiedź utworzenia nowego Wehrmachtu. Potwierdzeniem tego są przede wszystkim numery pisma przeznaczonego dla przesiedleńców, ukazującego się w Monachium i wydawanego przez koła klerykalne. Pismo to nosi tytuł „Christ Unterwegs". Ostatnio pismo to zamieściło wypowiedź niejakiego Heinricha Zillicha. Rewizjonista ten, występujący na antypolskim kongresie przesiedleńców, oświadczył w imieniu kół klerykalnych:

„Zachód wtedy dopiero znajdzie zadośćuczynienie krzywdy jakiej doznał, gdy wysiedleńcy powrócą do swej ojcowizny".

Redakcja pisma „Christ Unterwegs" uzupełniła wywody Zillicha oświadczeniem, że „obecny stan rzeczy nie może długo potrwać".

Zillich, za którym stoi reakcyjna część kleru katolickiego w Trizonii, z kardynałem Fringsem i nuncjuszem papieskim Munchem, czując pełne poparcie Watykanu, uderza w iście faszystowski ton, demonstruje iście hitlerowską nienawiść do polskości. Albowiem Watykan, działając wspólnie z imperializmem amerykańskim, życzliwym okiem patrzy na organizowanie nowego Wehrmachtu pod hasłami czysto hitlerowskiej nienawiści do innych narodów, a przede wszystkim nienawiści i odwetu wobec narodu polskiego.

Organizatorską rolę Watykanu w podsycaniu kampanii rewizjonistycznej odczytać można także i w innych informacjach napływających z Trizonii. Oto w Monachium zostanie otwarta w połowie października wystawa pt. „Dziedzictwo duchowe niemieckiego Wschodu". Przygotowaniami do otwarcia tej wystawy zajmuje się były wikariusz generalny z Katowic, Wosnitz, oraz były ksiądz z Wrocławia, Seppelt. W tym że samym Monachium ma zostać powołany do życia tzw. „Instytut dla Spraw Wschodniej Europy", którego zadaniem ma być zbieranie materiałów dotyczących terenów zaodrzańskich. Fundatorem tego instytutu jest kardynał monachijski — Faulhaber.

Watykańska akcja podsycania antypolskiego rewizjonizmu jest nieodłączną częścią amerykańskich przygotowań wojennych. Rewizjonistyczne hasła, wypowiedzi odwetowe, padające z kazalnic, z trybun zjazdów przesiedleńczych, wypełniające szpalty pism klerykalnych — to podżeganie do wojny, to napędzanie przesiedleńców oraz młodzieży niemieckiej do hitlerowskich koszar pod amerykańską komendą.

Koła watykańskie objęły rolę propagatora amerykańskiej wyprawy przeciwko Polsce Ludowej. Watykańscy podżegacze wojenni współdziałają z amerykańskimi imperialistami w odradzaniu hitlerowskiego Wehrmachtu, ukazując niemieckim faszystom nasze miasta — Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Poznań i Katowice jako cel i cenę współudziału w amerykańskim spisku przeciwko ludzkości.

P. M.

Budujemy fabryki samochodów!



Fragment budowy Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie
CAF — fot. Wdowiński

Nasze RADY

STAŁA CZYTELNICZKA „NASZYCH RAD": — Opisanym wypadkiem należy zainteresować Poradnię Przeciwgruźliczą — ul. Moniuszki nr. 9.

* * *

D. ADAMCZYK: — Mąż Pani zwolnił się z pracy na własne żądanie, a więc nie może rościć pretensji do dodatku rodzinnego przed odpracowaniem 3 miesięcy w nowym miejscu zatrudnienia, gdyż nie zachował on ciągłości pracy. W tym stanie rzeczy nie możemy interweniować.

* * *

STAŁA CZYTELNICZKA: — Radzimy Pani wybrać inny zawód, gdyż posiadamy już dostateczną ilość absolwentów szkół krawieckich. Może odpowiadałaby Pani praca konduktorki w PKS, tramwajach lub na PKP. Kandydatki, pragnące się poświęcić temu zawodowi, posiadają szanse przyjęcia.

* * *

„PENELOPA": — Wojskowi, chcący zawrzeć związek małżeński, obowiązani są starać się o zezwolenie i w tym celu powinni zwrócić się z prośbą do władz wojskowych drogą służbową.

* * *

KUBISZ — GDAŃSK: — W sprawie brakujących numerów „Expressu Il." zechce Pani zwrócić się pisemnie bezpośrednio do RSW „Prasa", Dział Wydawniczy, Łódź; ul. Piotrkowska 96. Powieść ta nie ukaże się w książkowym wydaniu.

* * *

EWA Z.: — Związek małżeński, zawarty w Urzędzie Stanu Cywilnego w Niemczech w czasie okupacji posiada również moc prawną. Bez uzyskania rozwodu nie można zawrzeć nowego związku małżeńskiego, gdyż zostałaby popełniona bigamia, która grozi karą więzienia.

* * *

W. Z. — ZD. WOLA: — Radzimy zgłosić się do kierownika personalnego z prośbą, aby umożliwił Panu kształcenie się w szkole budowlanej i zdobycie zawodu.

HALLO POLSKIE RADIO

NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA

9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.20 „Poezja i muzyka", 11.00 Omówienie nowego programu jesienno-zimowego, 11.15 Melodie operetkowe, 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 „Z historii ruchu robotniczego", 13.35 Koncert południowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów ŁRPR, 14.15 Program lokalny, 15.15 Audycja dla dzieci, 16.00 Pieśni Glinki i Dargomyżskiego, śpiewa H. Christi, 16.20 Program lokalny, 16.50 „Fabryki mrozu" — pogadanka, 17.20 Koncert orkiestry rozgłośni wrocławskiej, 18.00 „Na fali humoru i satyry", 18.30 „Od melodii do melodii", 19.20 Scherza Chopina w wyk. A. Rubinsteina, 20.30 „Rozbitki" — słuchowisko, 21.45 „Mistrzowie Bel-Canta", 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.40 Muzyka taneczna.

Codzienna nowelka „Expressu"

R. Rutte-Diehn

Wojenny pal

Pal był już stary i zmurszały. Stał na wydeptanym trawniku, tuż obok szkoły. Hans Kruse znał go dobrze. Ten pal był od wielu, wielu lat największą atrakcją podczas szkolnych zabaw.

— Ogłaszam wojnę! — komenderował jakiś młodzieńczy głos, a równocześnie zawalana atramentem ręka uderzała w słup.

Był to sygnał do ogólnej walki.

Pole dokoła słupa podzielone było na części, oznaczające poszczególne kraje. Ich „mieszkańcy", na dany przez prowodyra znak podnosili wielki wrzask i rzucali się do boju.

Najdzielniejszy, najodważniejszy anektował okręg koło pala oraz sam pal i ogłaszany był zwycięzcą.

Hans Kruse syn, należał do tych, którzy najczęściej — bladzi ze zmęczenia i szczęścia — zdobywali pal.

— Dzielny chłopak! — radował się ojciec, widząc to.

Tego samego zdania byli również przyjaciele i rodzina, kiedy Hans Kruse syn, przyjechał po raz pierwszy na urlop w doskonale uszytym czarnym mundurze z wieloma odznaczeniami....

Kiedy przyjechał po raz drugi, odznaczeń tych miał jeszcze więcej. Przywiózł również spory kufer, którego zawartość świadczyła o tym, że Hans Kruse syn, godnie reprezentuje interesy swojego narodu....

Kiedy potem wojna, rozpętana przez Hitlera, skończyła się tak sromotnie, skończyła się również i świetność Hansa Krusego syna.

Ojciec jego czas jakiś potem dostał list, z bardzo egzotycznym znaczkiem pocztowym, W liście stało między innymi: „Ty, musisz mnie, ojcze, zrozumieć. Kocham ponad wszystko wojnę. Wojna jest wszystkim w moim życiu! Wychowaj malca w moim duchu".

Tym malcem był syn Krusego młodszego, którym teraz opiekował się dziadek.

Wnuczek otrzymał znaczek pocztowy, który wzbogacił znakomicie jego kolekcję. Malec był dumny, bo nikt z całej klasy nie miał znaczka z Vietnamu. Gdyby dostał drugi, podobny, zrobiłby niebywały interes, bo wszyscy koledzy zazdrościli mu... Niestety z dalekiego Vietnamu nie przyszedł już więcej żaden list.

. . . . : : :

Stary Kruse przypomina sobie nieraz ostatnie życzenie syna: „Wychowaj malca w moim duchu!"

Często, siedząc wieczorem, spogląda na fotografię, na której uśmiecha się przystojny mężczyzna w mundurze i w czapce ozdobionej emblematem trupiej głowy.

— Syn jest do niego podobny... Za bardzo nawet... Czyżby i on?..:: — chmurzył się dziadek i marszczył brwi.

Hans — wnuk nie wie nic o obawach swojego dziadka. Jest to wesoły, pełen temperamentu chłopak. Wraz z innymi kolegami buszuje po lesie, kopie jamy... a od czasu do czasu przy pomocy procy wybija sąsiadom szyby.

Dziadek nie jest małostkowy. On rozumie, że młodość musi się wyszumieć. Płaci za szkody, wyrządzane przez wnuka. Nie prawi przy tym kazania. Oszczędza skórę swojego pupila. Raz tylko sprawił mu tęgie lanie, kiedy chłopak zniszczył gniazdo ptasie.

— Twój ojciec nie postąpiłby w podobny sposób! — rzekł gniewnie dziadek, a chłopiec zarumienił się, bo dumny jest ze swojego ojca, którego fotografia wisi w pokoju, na honorowym miejscu.

— I ja będę taki, kiedy podrosnę! — myśli nieraz malec, spoglądając na pięknie udekorowanego człowieka w czarnym mundurze.

Dziadek jest jednak złym wychowawcą. Nie ma odwagi powiedzieć wnukowi, że mundur, jaki nosi na fotografii zmarły SS-man, jest nie mundurem dumy, ale hańby...

Ale pewnego razu zdarzyło się, że starzec przechodził obok szkoły. Był to kwadrans wielkiej pauzy. Na dziedzińcu bawiło się mrowie chłopców. Stary odszukał szybko oczyma tego, którym interesował się najwięcej z całej rozkrzyczanej gromady.

I nagle zobaczył go...

Chłopak stał obok pala i jasnym głosem krzyczał:

— Ogłaszam wojnę!

Rozpoczął się tumult, wszystko zawrzało. Czereda chłopców rzuciła się na siebie. Szarpią się, tłuką, szamocą, ale mały Hans przewyższa siłą innych. Pochłonęła go ta zabawa. Odpiera wszystkie ataki i znów stoi przy słupie... Jest zwycięzcą!

Stary Kruse spogląda na niego zatroskanym wzrokiem i smutnieje.

— Nie tak, mój chłopcze!... nie tak powinny wyglądać twoje zabawy! — markotnieje.

Kiedy wnuk leżał już w łóżku, dziadek, siedząc obok okna, oglądał stare fotografie, przedstawiające jego syna.

Na jednej z nich siedział Hans na koniu na biegunach, na innej był w szkolnej czapce. A oto fotografia szkolna i zdjęcie z podwórza, na którym stał „wojenny pal".

Stary przymknął oczy.

— Nie synu! — szepnął — twój chłopiec nie może jednak iść twoim śladem!

Po cichu wyszedł z domu. Był już późny wieczór. Stary powlókł się w stronę podwórza szkolnego, gdzie rysowała się sylwetka dębowego słupa. Był on stary i zmurszały, wystarczająco jednak silny, ażeby oprzeć się wysiłkom dwóch starych, drżących rąk.

Ale stary człowiek nie zrezygnował. Wrócił do domu po łopatę i kilof. Długo i mozolnie pracował potem obok dębowego pala, przy którym całe pokolenia młodzieży bawiły się w wojnę i uczyły kochać wojnę...

A kiedy potem bezwładne drzewo runęło na ziemię, starzec uśmiechnął się niemal wesoło.

(Tłum. z niemieckiego C)



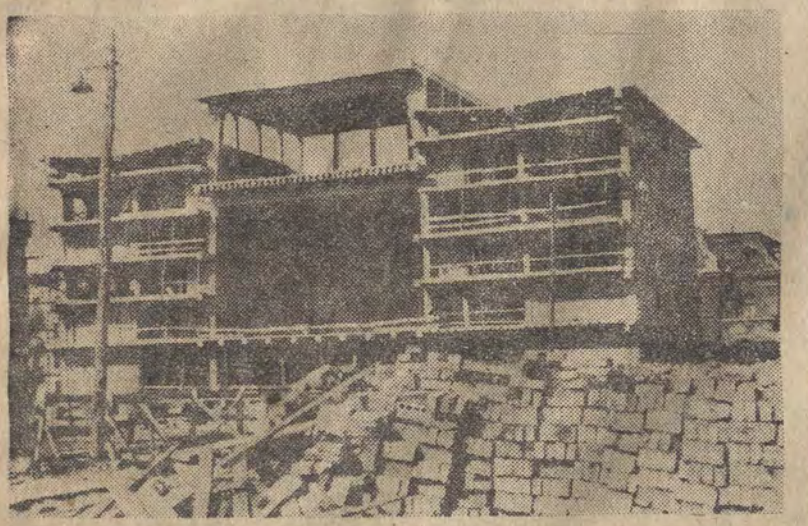
WICEK: — Czyś ty zwariował? Co mi tu będziesz po nocy jakieś tanga nad uchem wyśpiewywał?
WACEK: — To nie ja. Mnie też zbudziła ta wściekła muzyka i śpiewy. Ciekawe kto to urządza koncerty w nocy...

WICEK: — To u niego gra radio na cały regulator. Nawet nie słyszy naszego pukania. To ci Sobek!...
WACEK: — On się znowu stał niemożliwy. Trzeba go nauczyć poszanowania porządku i ciszy nocnej...

WICEK: — Już zaraz pierwsza w nocy, a pan nastawia radio na pełny regulator! A ludzie chcą odpocząć po pracy!...
SOBEK: — A czy ja im kazałem pracować? Ja odpoczywam najlepiej przy lekkiej muzyczce...

WACEK: — Ciężkie jest życie z lekkimi piosenkami...
WICEK: — Ale jeszcze cięższe z sobkami. Trzeba się będzie zabrać na dobre do naszego i wychować go nareszcie na porządnego obywatela...

Tutaj będziemy się spotykali!



Gmach Teatru Narodowego w Łodzi dźwiga się w górę. Fundusze na jego budowę zasilane są z nadwyżek, uzyskanych z ofiarności łodzian, świadczących na Warszawę.

Obrazki z miasta

„Źródełko" w śródmieściu

— A może to jakieś źródełko tu wytrysło tak jak w Ozorkowie, słyszał pan chyba o tych kwasowęglówkach...

— Ja myślę raczej, że to taka zaprawa dla naszych lekkoatletów, aby nawet na ulicy mieli sposobność trenowania w skokach w dal...

Taką to rozmowę usłyszałem wczoraj przy Powszechnym Domu Towarowym, na rogu Piotrkowskiej i Daszyńskiego. Ale zanim zdążyłem zorientować się, wdepnąłem w to „źródełko" obiema nogami.

Gdybym był kobietą, uciekłbym szybko, aby nikt nie zauważył moich opryskanych brudną wodą nylonów, ale że jestem mężczyzną — zakląłem pod nosem i zacząłem oglądać miejsce i przyczynę mojego „wpadunku".

Okazuje się, że jezdnia w tym miejscu jest zapadnięta i jakkolwiek ma nową kostkę, tworzy wgłębienie, w którym po deszczu stoi sobie woda aż do ...wyschnięcia.

I co robić? — Ano, albo skakać jeśli jesteś sportowcem, albo włazić w wodę i kląć, jak ja to zrobiłem.

Jest jeszcze trzecie wyjście — okrążenie bajora. Ale to nikogo nie może zadowolić, bo przecież ulica służy do chodzenia, a nie do skakania i tracenia czasu, zwłaszcza, że ruch tutaj jest bardzo ożywiony i o wypadek nie trudno.

A w ogóle to najwyższy czas, żeby zatroszczyć się o przyzwoity wygląd centralnej ulicy miasta i wygodę mieszkańców! (Gor)

Kawa(ły) z Expressu

Pan Bąbelek prawił zawsze swojej żonie:

— Kobieta powinna siedzieć w kuchni!

I cóż? Bardzo się później złościł, bo żona zastosowała się do jego żądania i... objęła kierownictwo kuchni w stołówce fabrycznej...

* * *

Pani Kowalska kupuje u notorycznej spekulantki mięso pochodzące z tajnego uboju. Ponieważ ma dobre serce odkrajała kawałeczek mięsa i rzuciła psu spekulantki.

Na to właścicielka psa oburzona:

— Oszalała pani, chce mi pani psa zatruć!...

Sklepy PSS Łódź-Zachód otwarte również w niedzielę

Pracownicy PSS Łódź - Zachód zobowiązali się pracować w niedzielę dn. 30 bm. we wszystkich sklepach, tak jak w dni powszednie.

Zobowiązanie to ułatwi mieszkańcom zachodniej dzielnicy Łodzi zaopatrzenie się we wszelkie artykuły przemysłowe na nadchodzącą zimę.

Nasi Czytelnicy piszą

Przydałaby się lustracja!

Czas wielki, aby odnośne władze zainteresowały się targowiskiem przy zbiegu ulic Lutomierskiej, Bazarowej i Rybnej.

Nieprawdopodobne brudy, krzyki, wyzwiska, opilstwo mętów społecznych zakłócają okolicznym mieszkańcom życie. Nierzadko oberwie się i niejednemu przechodniowi.

Prosimy Cię, Redakcjo, o skuteczną interwencję.

K.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Zmagazynowano materiał i... koniec!

Dom nasz przy ul. Zachodniej 84 administrowany jest przez Tomaszowskie Zakł. Włókien Sztucznych. Uzyskano kredyty na konieczne remonty. Jeszcze przed dwoma laty zakupiono papę, smołę i inne materiały, które zmagazynowano — i na tej czynności... zakończył się remont domu.

Stan domu z każdym dniem się pogarsza, w czasie deszczu lokatorzy z dziećmi szukają schronienia na korytarzach i klatkach schodowych. Warunki higieniczno-sanitarne również pozostawiają wiele do życzenia. Komitet domowy nie przejawia zbytniej aktywności. Więc kto zajmie się naszym losem?

Lokatorzy
podpisy
(nazwiska znane redakcji)

Zmagazynowanie materiału — to stanowczo za mało. Po to żeby woda nie dostawała się do mieszkań nie wystarczy zwieźć papę — trzeba pokryć nią dach

Dlaczego to trwa tak długo?

Lokale będą otwierane w terminie

jeśli poprawi się współpraca inwestorów z wykonawcami

Przysłowiowy „Tabarin" i lokal pod „108"

— Oby nasze wnuki doczekały szczęśliwego otwarcia „Tabarinu" i innych remontowanych w tej chwili lokali... — w ten to mniej więcej sposób będą sobie może składali życzenia łodzianie, żegnając stary, a witając Nowy Rok 1952.

Żarty — żartami, jednak sprawa uruchamiania nowych lokali gastronomicznych nadal spędza sen z powiek mieszkańcom Łodzi. Wprawdzie w stosunku do pierwszego półrocza zaszła pod tym względem pewna poprawa, niemniej...

Niemniej łodzianie zadają sobie jeszcze pytania w rodzaju:

— Jak długo jeszcze trzeba będzie czekać na otwarcie nowego lokalu ŁZG przy ul. Piotrkowskiej 108?...

Jest to tylko jeden z charakterystycznych przykładów. Robota wlecze się tu niemal cały rok, chociaż można ją było wykonać w ciągu 3 miesięcy. Nie lepiej w innych punktach...

— Coś więc tu „nie gra"... — wyciągną słuszny wniosek ciekawi łodzianie.

Istotnie — „nie gra" i to bardzo. Przede wszystkim zaś — współpraca między służbami inwestycyjnymi poszczególnych central a spółdzielniami budowlanymi. Pierwsze występują w roli inwestora, drugie — wykonawcy.

— Cóż my na to poradzimy, jeśli spółdzielnie nie wywiązują się z przyjętych na siebie obowiązków — oświadczają w ŁZG. — Spółdzielnie są przy tym zorganizowane w niewłaściwy sposób. Zamiast dużych organizmów istnieją małe „budy", które nie mogą podołać zadaniu. Wskutek wadliwej organizacji nie możemy robót w jednym punkcie powierzyć jednej spółdzielni, a trzeba je dzielić między trzy lub cztery, bo jedna prowadzi roboty murarskie, druga kanalizacyjne, inna malarskie itd. W trakcie robót wykonawcy wzajemnie sobie „wchodzą w paradę", bo brak im koordynacji działania...

Stąd przeciąganie terminu ostatecznego zakończenia robót.

Każdy medal ma jednak dwie strony. Ta druga zaś nie świadczy dobrze o służbie inwestycyjnej ŁZG. Współpracujące z nią spółdzielnie, jak np. „Granit", mają jej do zarzucenia chaotyczną i nieprzemyślaną pracę. Jednego dnia sporządza się bowiem plany, drugiego je zmienia, trzeciego znów do nich wraca, by czwartego zgłosić inne zupełnie poprawki.

— Bezsprzecznie, obydwie strony tego medalu mają skazy — stwierdza dział inwestycji Wydziału Handlu przy Prezydium Rady Narodowej. — Jest jednak i trzeci „winowajca", o którym zapominać nie wolno...

Ten trzeci — to Związek Branżowy Spółdzielni Budowlanych, który nie wywiera należytego wpływu na drobne spółdzielnie. A spółdzielnie te — to czasem bardzo wygodna przykrywka dla zgoła nie-spółdzielczych założeń jej twórców.

Przykład? Proszę: spółdzielnia „Budowa", współpracująca swego czasu z dyrekcją MHD-Południe. Wybitne nastawienie na zysk spowodowało, że spółdzielnia nie wywiązała się z przyjętych obowiązków, czym naraziła dyrekcję na poważne straty, wynikłe z 3-miesięcznego opóźnienia wykonania planu inwestycyjnego.

Podobnie pracują takie „spółdzielnie", jak Pomocnicza Spółdzielnia Rzemieślnicza (Piotrkowska 120), „Parkiet", „Pokój", „Produkcja" i in.

Jak więc wybrnąć z impasu?

- **Przede wszystkim — otoczyć służby inwestycyjne troskliwszą opieką, bo dotąd równa się ona bardzo często zeru i rozwinąć szkolenie ich kadr drogą specjalnych kursów. To pod adresem poszczególnych central.**
- **Związek Branżowy Spółdzielni Budowlanych powinien skomasować szereg mniejszych spółdzielni, by uzyskać większe zespoły rzemieślnicze, zdolne do terminowego wykonywania robót o różnym charakterze.**
- **Rozwinąć rygorystyczną kontrolę wykonawstwa, w czym byłyby pomocne tzw. kartoteki analityczne, dające dokładny obraz bieżącego stanu robót.**

— Bo my jesteśmy bardzo uparci — twierdzą zgodnie łodzianie — i uparcie będziemy się domagali terminowego uruchamiania nowych jadłodajni i barów!... (se)

Ludność Łodzi serdecznie powita wracających żołnierzy

W nabliższych dniach powróci do Łodzi z letnich ćwiczeń jednostka wojskowa.

Wracających żołnierzy powita całe społeczeństwo łódzkie.

W dniu powrotu w trzech największych zakładach włókienniczych — Stalina, Marchlewskiego i Dzierżyńskiego odbędą się zabawy taneczne z udziałem pracowników tychże zakładów i żołnierzy.

W odpowiedzi na listy Czytelników

W SPRAWIE MUCH

Na skutek skargi w sprawie znalezionych much w piwie — Wydział Handlu donosi, że przeciwko właścicielowi rozlewni prowadzone jest dochodzenie, celem skierowania sprawy na drogę karno-administracyjną.

WINNE SĄ KATOWICE...

Na zapytania naszych Czytelników dlaczego pociąg Krynica—Łódź stale się spóźnia — otrzymaliśmy odpowiedź od DOKP — Łódź, że wina leży po stronie DOKP — Katowice, która późno przekazuje pociąg na teren tutejszy.

Skutkiem tego że pociąg Krynica—Łódź jest wytrącony ze swojej trasy — musi on później czekać na poszczególnych stacjach, aby przepuścić inne pociągi jadące planowo.

LAMPY ZAPŁONĄ

W odpowiedzi na prośbę naszych Czytelników Prezydium Rady Narodowej zawiadamia, że odcinek ul. Towarowej od Wróblewskiego do kolei — zostanie oświetlony w najbliższych dniach.

Z kontrolerami w terenie

Akcja S-14

Pierwszą instytucją w Wieluniu, którą odwiedzamy wraz z członkami Wojewódzkiej Komisji Sanitarnej jest Powiatowy Zakład Mleczarski. Wrażenie niezbyt przyjemne. Ze świecą trzeba by szukać pracownika ubranego w czysty fartuch.

Nie lepiej przedstawia się stan sanitarny mleczarni. Kadzie napełnione mlekiem znajdują się w brudnej sali o ścianach pokrytych pajęczynami. Naczynia nie są niczym przykryte, nic więc dziwnego, że w mleku pływają muchy oraz pełno w nim kurzu.

Obok druga sala. Pełno tu starych rupieci, brudnych fartuchów.

— Czy nie lepiej wykorzystać tę salę do powiększenia mleczarni, zamiast trzymać w niej stare rupiecie? — pytamy kierownika mleczarni.

I długo nie mogliśmy uwierzyć, że kierownik mówi serio, twierdząc, iż tutaj wyrabia się galanterię nabiałową, a od dzisiaj także kiełbasę twarogową. Dopiero potem przekonaliśmy się, iż w tej rupieciarni rzeczywiście znajduje się serownia...

* * *

Sklep z pieczywem Edwarda Śmigielskiego. W gablotkach na bułki właściciel przedsiębiorstwa przechowuje stare rachunki, natomiast pieczywo leży na brudnych, zakurzonych półkach stanowiąc żer dla much.

W pobliżu sklepu znajduje się piekarnia, należąca również do Śmigielskiego. Wszędzie pajęczyny. Brud. Brak wszelkiej dbałości o stan sanitarny miejsca, gdzie wypieka się chleb. Oto zgodna opinia wszystkich członków komisji.

Jeden z kontrolujących przesiewa przez sito mąkę, z której za chwilę miano robić ciasto. Po przesianiu, na sicie zostają małe robaczki — mole mączne. Z takiej nieoczyszczonej mąki chciał Śmigielski piec chleb. Poza tym, przez „oszczędność", ciasto na chleb i bułki soli się czarną solą. Że chleb z taką solą jest mniej smaczny — Śmigielskiego nie obchodzi.

* * *

Przeprowadzane obecnie na terenie województwa kontrole sanitarne — tzw. akcja S - 14 — mają za zadanie szczegółowe zbadanie sklepów, masarni, rzeźni, zakładów zbiorowego żywienia, piekarni itp. w celu wykrycia braków w stanie sanitarnym i ich usunięcia. Pomogą w tym niewątpliwie kary, nakładane na kierowników i personel odpowiedzialny za brudy w danym zakładzie.

W wyniku ostatniej kontroli postanowiono ukarać dyrektora Pow. Zakł. Mleczarskich w Wieluniu grzywną w wys. 750 zł., kierownika mleczarni — 500 zł., kierownika produkcji tejże mleczarni również grzywną 500 zł. oraz właściciela piekarni w Wieluniu, Śmigielskiego, grzywną 1.500 zł. i 7-dniowym aresztem.

Oprócz Wielunia komisja skontrolowała już Pabianice, Sieradz i Zgierz. (u)

Osiągnięcia Muzeum Etnograficznego

Naczynia w kulturach ludowych

Prace Muzeum Etnograficznego w Łodzi w przeciągu ostatniego roku poświęcone były przede wszystkim zagadnieniom naczynia w kulturze ludowej, a w szczególności — ceramiki ludowej.

Wynikiem tych prac badawczych i kompletowania zbiorów przez Muzeum Etnograficzne była wystawa objazdowa p. t. „Naczynia w kulturach ludowych". Wystawa po miesięcznym pobycie w Łodzi wyruszyła w trzymiesięczny objazd województwa łódzkiego i województw sąsiednich.

Tegoroczna letnia ekspedycja naukowa Muzeum poświęcona była badaniom ośrodków garncarskich na terenie woj. rzeszowskiego. Ekspedycja przywiozła bogaty materiał w postaci opisów technik garncarskich, jak również ciekawe eksponaty: naczynia, kamień do rozcierania ołowiu do sporządzania polewy, archaiczne dziś już nieużywane koło garncarskie, t. zw. sponowe itd. W przygotowaniu znajduje się specjalne wydawnictwo poświęcone ceramice ludowej.

Druga ekspedycja Muzeum Etnograficznego w roku bieżącym wyruszy w teren województwa łódzkiego dla dokonania prac związanych z monografią wsi mazowieckiej.

Stała wystawa Muzeum wzbogaciła się ostatnio o kilka nowych strojów ludowych — naczyń pasterskich używanych do wyrobów sera.

W październiku Muzeum Etnograficzne zapoczątkuje akcję oświatową zewnętrzną, rozpoczynając ją popularnymi odczytami poświęconymi etnografii i muzealnictwu.

Z pomocą zespołom świetlicowym

Wydział kultury przy ORZZ w Łodzi zawiadamia wszystkich reżyserów teatralnych świetlic związkowych, że w dniach 2—3 października br. o godz. 8-ej rano w sali teatralnej ORZZ, odbędzie się dwudniowe seminarium województwa łódzkiego.

Seminarium związane jest z Festiwalem Sztuk Współczesnych. Zadaniem jego jest przeniesienie doświadczeń seminarium spalskiego w teren i udzielenie konkretnej pomocy instruktażowej zespołom świetlicowym.

W seminarium udział wezmą jako opiekunowie artystyczni, aktorzy teatrów łódzkich.

W trosce o człowieka pracy

Pomoc państwa dla rodziny

Dzięki olbrzymim sumom łożonym na ten cel możemy mniej wydawać na zaspokojenie potrzeb dzieci

Mimo olbrzymich sum, jakie łoży Ludowe Państwo na potężne budowle socjalizmu, powstające na całej polskiej ziemi, mimo miliardowych inwestycji i rozlicznych trudności, które pokonujemy— państwo nasze stałą i żywą troską otacza człowieka.

Do tej troski, do tej rosnącej pomocy państwa wielu z nas już tak przywykło w ciągu sześciu lat niepodległości, że niemal jej nie dostrzega. Wydaje się nam zupełnie naturalne, że można rano odnieść dziecko do żłobka, że co miesiąc odbiera się zasiłek rodzinny, że syn czy córka wyjeżdża na kolonie letnie, korzysta ze stypendium...

A przecież kosztuje to setki milionów złotych! Przecież dzięki temu, że państwo bierze na siebie poważną część ciężarów, jakie dawniej ponosiła wyłącznie rodzina pracownicza — może ona wydawać dziś znacznie mniej na zaspokojenie potrzeb dziecka.

Ponad 2 miliony rodzin pracowniczych otrzymują w formie świadczeń rodzinnych dodatkowo, oprócz zwykłego wynagrodzenia za pracę, przeciętnie miesięcznie około 300 milionów złotych. Dzięki zasiłkom rodzinnym dochody pracowników, obarczonych liczną rodziną powiększyły się, w zależności od ilości dzieci przy zarobkach średnich o 50 proc., a przy zarobkach niższych nawet o 100 proc.

Oprócz zasiłków pieniężnych na dzieci, Państwo łoży także na wyprawki niemowlęce około 4 milionów złotych miesięcznie oraz na mleko dla dzieci i ciężarnych matek — 25 tysięcy złotych miesięcznie.

Jak wiele zmieniło się od okresu przedwojennego, od czasów Polski kapitalistycznej, kiedy nikogo nie obchodziło, czy człowiek pracy ma za co utrzymać, kształcić swe dziecko, kiedy nikogo nie interesowało, czy pracująca matka ma przy kim zostawić swe maleństwo!

Dziś każdy zakład pracy posiada własny fundusz socjalny. Fundusz, który ma na celu poprawienie warunków bytowych ludzi pracy, szczególnie pracującej kobiety i jej dziecka.

Ogromną pomocą dla pracującej matki są żłobki, przedszkola, dziecińce, świetlice dziecięce, ogródki jordanowskie, które odciążają matkę i pozwalają jej brać pełny udział w pracy zawodowej i społecznej oraz korzystać z rozrywek. W żłobkach przyzakładowych mamy już 34.400 dzieci, na które państwo wydatkuje np. w tym roku 93 miliony złotych. W sezonowych żłobkach przy PGR było w tym roku 1.350 dzieci, na które państwo dało 1 milion 100 tysięcy złotych.

Przedszkoli mamy w bieżącym roku 8.215 na 370 tysięcy dzieci. Warto przypomnieć, że w r. 1937 na tysiąc mieszkańców uczęszczało do przedszkoli 2,4 dzieci, w r. 1946 — 8,4, w roku zaś bieżącym już 14,6 dzieci. Pod koniec zaś Planu 6-letniego — 560 tysięcy dzieci korzystać będzie z przedszkoli. W tym roku wydatki państwa na przedszkola, zarówno miejskie, jak i wiejskie, wynoszą 331 milionów złotych.

Dotacja państwa na ogródki jordanowskie wynosi 10 milionów 460 tysięcy złotych, a na świetlice dziecięce, w których dziecko może pożytecznie spędzić czas poza szkołą i z których już korzysta ponad 90 tysięcy dzieci — 73 i pół miliona złotych.

Około miliona dzieci wyjechało tego lata na kolonie. W tym roku akcja kolonijna obmyślona była we wszystkich szczegółach już na długo przed rozpoczęciem sezonu, toteż dzieci miały o wiele lepszą opiekę, lepsze warunki mieszkaniowe i lepsze odżywianie, niż w latach ubiegłych. Na samą akcję kolonijną państwo nasze wyasygnowało prawie 262 miliony złotych.

W trosce o zdrowie dzieci słabowitych prowadzone są w ramach funduszu akcji socjalnej domy wczasów dziecięcych, gdzie dzieci, nie przerywając nauki, przebywają na 6-tygodniowych turnusach, nabierając w zdrowej okolicy sił i zdrowia. W tym roku na domy te państwo wydatkuje 31,5 miliona złotych.

W prewentoriach z akcji socjalnej przebywa 30.300 dzieci, których koszt pobytu pokrywa państwo w wysokości 45 milionów złotych.

Są to cyfry olbrzymie — a przecież mówiące o jednym zaledwie fragmencie opieki państwa ludowego nad człowiekiem pracy, nad jego dzieckiem. Nie było tu nawet mowy o sumach wydatkowanych na lecznictwo dziecięce, nie było mowy o stypendiach, które pobiera 63% ogólnej liczby naszej studiującej młodzieży. Nie było mowy o bezpłatnej nauce... A mimo to — tylko z kilku wyżej wymienionych pozycji, jakie na nasze dzieci wydaje państwo ludowe, otrzymaliśmy ponad 1 miliard 151 milionów złotych.

Nie powinniśmy o tym zapominać, nie powinniśmy zapominać, że ten przeszło miliard — to wielka pomoc udzielona przez państwo ludowe pracującym rodzinom.

Bgr.

Sezon owoców w pełni



Centrala Ogrodnicza zakupuje codziennie setki ton jabłek, gruszek, śliw i innych owoców.

Najpoważniejszymi dostawcami są PGR-y. Sady PGR-owskie, dzięki właściwej i racjonalnej pielęgnacji obrodziły szczególnie obficie. Majątek PGR — Zawady, Zespół Wilanów, w woj. warszawskim posiada 80-hektarowy sad, w którym rozpoczęło się już owocobranie. Pracownicy Wilanowa obliczają tegoroczne zbiory na 250 ton jabłek i dużą ilość innych owoców. Na zdjęciu — pracownice PGR-u w Zawadach przy owocobraniu.

CAF — fot. Baranowski

SCENA i ekran

„Pogromca atamana" czyli Aleksander Parchomienko

Znamy wszyscy wspaniały film radziecki „Czapajew", który opowiada o wspaniałych czynach wielkiego bohatera radzieckiego.

Wyświetlany ostatnio z wielkim powodzeniem film „Pogromca atamana" (Aleksander Parchomienko) tak dzięki swojej tematyce, jak i wysokiemu poziomowi artystycznemu należy do tej samej kategorii filmów co „Czapajew".

Czas, w którym rozgrywa się akcja obu tych filmów, jest również ten sam. Lud rosyjski po zwycięskiej walce ujął już władzę w swoje ręce. W wyniku zwycięskiej rewolucji powstaje pierwsze socjalistyczne państwo. Ale ostateczna walka nie jest jeszcze skończona.

W połowie roku 1918-ego naród rosyjski musi znowu chwycić za broń, ażeby przeciwstawić się armiom interwentów imperialistycznych oraz zdradzieckim, nie przebierającym w środkach siłom kontrrewolucji.

Płoną również okolice nad tym Donem, o którym taką wspaniałą epopeę napisał Szołochow.

Tu generał Krasnow, popierany przez imperialistów niemieckich, wzniecił bunt kozaków dońskich.

Tym to wypadkom oraz bohaterskiemu wysiłkowi rosyjskiej klasy robotniczej w walce z interwentami i kontrrewolucją o utrzymanie władzy radzieckiej, poświęcony jest film „Pogromca atamana" czyli „Aleksander Parchomienko".

Aleksander Parchomienko, jeden z dowódców [illegible]ej Armii Ukraińskiej, swoim niebywałym męstwem i heroicznym oddaniem sprawie rewolucji, zyskał sobie niemal legendarną sławę, zarówno wśród swoich żołnierzy, jak i wśród wrogów.

Autor scenariusza W. Iwanow pokazuje nam w szeregu obrazów bohaterskie czyny tego dzielnego wodza, aż do chwili — a było to w roku 1921-ym, kiedy Parchomienko, gromiąc bandy watażki ukraińskiego Machno, zginie śmiercią bohaterską.

Bardzo mocno podkreślone jest w filmie bohaterstwo jednostek, jak i niezłomna wola ogółu prowadzenia walki do zwycięskiego końca. Interesująca, żywa akcja, doskonałe sceny batalistyczne, a przede wszystkim wierność historyczna obrazu sprawiają, że jest to naprawdę film godny obejrzenia.

Na uznanie zasługuje również znakomita gra artystów. Na tle bardzo wyrównanego zespołu zarówno wagą swojej roli, jak i sposobem jej interpretowania wybija się A. Chwyla, jako Aleksander Parchomienko.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

437)

— To co robimy w Warszawie jest niezrównane! Jeszcze parę lat pracy, a podniesiemy z gruzów stolicę tak, ażeby była jeszcze piękniejsza i wspanialsza, niż kiedyś. I wiesz co? Budując te piękne domy myślałem nieraz, że może w jednym z nich zamieszkam razem z tobą. I tak też się stanie, Anno.

— Powiedziałeś „dom" i wzbudziłeś we mnie wizję pięknych kamienic, które budują teraz w Warszawie. Ale wiesz co? Nigdy nie zapomnę tego szarego, dziwnego domu w Lublinie, gdzie kiedyś ukrywałeś mnie. Pamiętasz?

— Pamiętam! I pamiętam jeszcze wiele innych rzeczy. Uciekłaś z tego domu, o którym teraz mówisz tak ciepło... Uciekłaś potem ode mnie po raz drugi i trzeci... A jednak zeszliśmy się znowu, Tym razem na zawsze. I po burzliwych przygodach rozpoczniemy razem dobre, spokojne życie. I tak się skończy jeden rozdział historii naszej miłości!

Zielonkawe oczy Anny stały się w tej chwili prawie niebieskie.

W zamyśleniu potrząsnęła głową.

— Powiedziałeś „historia miłości". Jednakże dzieje nasze to nie tylko dzieje miłości, ale i historia głęboko ludzkiego problemu: czy człowiekowi wolno budować własne szczęście na gruzach szczęścia innej osoby? Ja byłam zawsze zdania, że nie wolno!

Spojrzał jej głęboko w oczy.

— Byłaś konsekwentna, bardzo etyczna, bardzo ludzka. I dlatego nie tylko cię kocham. Mam dla ciebie również dużo szacunku, dużo zaufania. I myślę, że właśnie dlatego będziemy ze sobą bardzo szczęśliwi...

Lecz oto i Plac Dąbrowskiego. Anna i Krzysztof wchodzą do chłodnego westibulu sądu.

Sala, w której odbywa się rozprawa sądowa, jest niewielka. Znajduje się w niej tylko kilkanaście osób, między nimi Weronika i Jerzy Orten.

Oskarżony skończył już składać swoje zeznania, przyznając się całkowicie do winy. W momencie, kiedy zjawili się na sali Gorayski z Anną, głos zabrał właśnie obrońca.

— „Wysoki Sądzie! — zaczął mocnym głosem. — Tu, na tej ławie oskarżonych, siedzi osiemnastoletni przestępca Jan Słucz, oskarżony o kradzież. Ale my sądzić będziemy nie tylko jego, ale również i te czynniki, które złożyły się na to, że stał się on złodziejem. Sprawa Jana Słucza nabiera szczególnego znaczenia dzisiaj, kiedy problem wychowania i kształcenia dzieci jest w Polsce Ludowej jednym z najważniejszych.

Na oskarżonym zaraz od urodzenia zaciążyła klątwa: był dzieckiem bez ojca — a wiemy, w jaki sposób ustosunkowywano się w czasach przedwojennych do dzieci nieślubnych. Dziś problem ten nie istnieje. Dziś Jan Słucz korzystałby na równi z innymi dziećmi z pełni praw obywatelskich, a jego matka nie musiałaby się „wstydzić" i kryć z tym, że ma nieślubnego syna.

Fatalnie zaciążył na Janie Słuczu fakt, że był dzieckiem bez ojca — jeszcze fatalniej jego wychowanie. Opiekowali się nim ludzie starzy, słabi, mało energiczni, pieszcząc go i psując. Potem przyszła okrutna wojna, chłopca wychowywać będzie ulica, a później posępny majster niemiecki.

Kiedy wojna się skończyła, jednym z pierwszych czynów Rządu Ludowego będzie odbudowa i rozbudowa szkolnictwa. Jednakże szesnastoletni wtedy Jan Słucz nie skorzystał z tych możliwości, bo nie miał nikogo, kto by się nim zaopiekował.

Dla błądzącego wśród manowców nie zabłyśnie żaden *SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH!* Jego zniedołężniała opiekunka nie umie nim pokierować. Później wraca z Niemiec matka Jana Słucza — ale i ona popełnia zasadniczy błąd: daje tylko na utrzymanie dziecka, zaniedbując resztę swoich obowiązków. I tak puszczony samopas chłopiec, który nie pracuje i nie uczy się, zaniedbuje się coraz bardziej, aż wreszcie popełnia czyn, za który go teraz sądzimy...

Obrońca przerwał na chwilę i spojrzał w stronę oskarżonego.

Janek siedział nieruchomo z opuszczoną głową. Był bardzo blady.

Na sali panowała wielka cisza, tak, że tym wyraźniej zabrzmiały potem dalsze słowa obrońcy.

— A jednak, wbrew wszelkim pozorom, chłopak ten nie jest zły. Swojego postępku nie popełnił z premedytacją. Dokuczają mu potem wyrzuty sumienia. Wciąż nie ma odwagi wykorzystać w pełni owoców swojej kradzieży. Właściwie chętnie zwróciłby skradzioną sumę, ale boi się konsekwencji. Wreszcie wpada mu do rąk gazeta, z której dowiaduje się, że odpowiedzialność za popełniony przez niego czyn wzięła na siebie matka... Jan Słucz rozumie, że nie może dopuścić, aby ktoś inny cierpiał przez niego niewinnie — i zgłasza się natychmiast do prokuratora, aby ponieść zasłużoną karę!...

Oczy Weroniki wpatrzone w syna, pełne są łez.

— To prawda! Janek jest dobrym chłopcem. Wszystko byłoby ułożyło się inaczej, gdybym kiedyś znalazła w sobie więcej odwagi i zatrzymała go przy sobie... Ale cóż? Byłam wtedy jeszcze taka młoda... taka życiowo niewyrobiona... A potem... — spogląda z ukosa na siedzącego pod oknem inżyniera Ortena i znowu odwraca głowę.

Na sali panuje dalej wielka cisza.

Anna, oparta o ramię Krzysztofa, przymknęła powieki.

Przypominają się jej błędy własnej młodości, które również wynikły tylko z tego, że wzrastała pod wpływem matki, nie rozumiejącej, że nie wystarczy stroić dziecko w jedwabie i atłasiki, psuć je drogimi podarunkami — ale że przede wszystkim należy wychowywać je i kształtować jego charakter.

(D. c. n.)

NA SZKLANYM EKRANIE

»Kolejkowicze«

Urząd. Okienko. Za okienkiem urzędnik. Przed okienkiem nikogo nie ma.

Podchodzi petent. Staje, wyjmuje papiery. Urzędnik coś pisze.

Mija dziesięć minut. Urzędnik pisze. Petent stoi.

Mija jeszcze pięć minut. Petent zaczyna się niecierpliwić.

— Bardzo przepraszam...

Urzędnik:

— Proszę stanąć w kolejce!

— Ale tu właśnie... tu nie ma kolejki...

— Jak nie ma kolejki, to nie ma i urzędowania!

* * *

On i ona. Idą, trzymając się pod ręce. Wieczór rozjaśniają jedynie gwiazdy i sygnały na skrzyżowaniach. Ona tuli się do niego.

— Tak mi z tobą dobrze...

On: — Mhm...

— Pójdziemy może do kina?

— Mhm...

Przed kinem. Ona czeka. On idzie po bilety. Po chwili wraca.

— Chodź. Nie pójdziemy na to.

— A czemu? Czy film jest nieładny?

— Nie wiem. Ale przed kasą nie ma kolejki...

* * *

W poniedziałek była w Pedecie. Kupiła flanelę.

We wtorek w Peesesie dostała pończochy.

W MHD w środę udało jej się kupić wiadro.

W czwartek przechodziła właśnie obok Centrali Tekstylnej, kiedy sprzedawali pościelówkę. Kupiła.

W piątek po południu stała w kolejce po welwet. Dostała.

W sobotę... Ale to właśnie dzisiaj.

Idzie ulicą Narutowicza. Przygląda się mijanym sklepom. Jest! Kolejka! Staje. Widzi znajomą.

— Co tu sprzedają?

— Lody, droga pani, lody...

Stoją więc obie. Rozmawiają. Pyta jedna drugą.

— A widziała pani już te winogrona? Jakie ładne! Kupiła już je pani?

— Kupić? Po co? Przecież po nie nie ma kolejki... fel.

— Jakoś nie było czasu...

Niewykorzystane możliwości

Dlaczego w Zakładach im. Okrzei nie stosuje się dotąd doskonałej metody inżyniera Kowalowa

— Metoda Kowalowa? Trudno, nie damy rady. Brak nam ludzi! — powiedział dyrektor naczelny i spojrzał na zebranych. Wszyscy byli tego samego zdania. A kierownik tkalni — Antoni Tabaka dorzucił:

— Co wy mówicie?... Przecież o Kowalowie radziliśmy jeszcze rok temu i nawet przeprowadzaliśmy badania chronometrażowe poszczególnych czynności, wykonywanych przez naszych najlepszych tkaczy. Znam tę metodę, polegającą na szkoleniu robotników według systemu Kowalowa i sam miałem możność przekonać się jak wspaniale daje ona wyniki. Widziałem np. jak tkacz, który nie dość sprawnie wymienia czółenko, ale zato doskonale daje sobie radę z puszczaniem krosna, po przyswojeniu sobie ruchów i metody pracy kolegi osiągającego najlepsze wyniki w wymianie czółenka, podnosił bazę o kilka, a nawet o kilkanaście procent. I odwrotnie. Dlaczego więc mówicie, że nie popularyzujemy tej wspaniałej metody radzieckiego inżyniera?

— Czy macie dane chronometrażowe? Warto byłoby je teraz przedyskutować.

— Podobno są! — odpowiada kierownik, ale jak się potem okazuje dane te leżą od roku w szufladzie chronometrażystki.

A co robi komisja metodyczna?

Wtedy dopiero wychodzi na jaw, że w ZPB im. Okrzei, które jako jedne z pierwszych przystąpiły w roku ubiegłym do szkolenia metodą Kowalowa, nie ma do tej pory ani komisji metodycznej, ani porządnie opracowanych danych chronometrażowych, że nie ma w ogóle szkolenia metodą Kowalowa, a to co jest, to nadal tylko przygotowania i to dość nieudolne. A co najważniejsze — nie ma tu ludzi, którym by naprawdę sprawa ta leżała na sercu i którzy by doceniali jej wielkie znaczenie dla produkcji.

Kierownictwo zakładów ma na to wszystko tylko jedno wytłumaczenie: brak czasu i ludzi. Przewodnicząca rady zakładowej Strójwąsowa argumentuje:

— Dawniej, kiedy jeszcze w fabryce był zastępca kierownika tkalni Gallus, coś się koło tej metody Kowalowa robiło. Ale Gallus został przeniesiony do Warszawy, a po jego wyjeździe jakoś nie było komu zająć się tą sprawą...

— A czy rada zakładowa i aktyw związkowy często omawiali sprawę szkolenia metodą Kowalowa na swoich zebraniach? — zapytujemy.

I znów nie można dowiedzieć się niczego konkretnego. Przewodnicząca rady twierdzi wprawdzie, że coś tam na ten temat się mówiło, ale daremnie śladów tej dyskusji szukać w protokółach zebrań. Podobnie ani razu sprawa szkolenia metodą Kowalowa nie stała na posiedzeniu egzekutywy partyjnej i jeżeli coś w tej dziedzinie robiono to tak chaotycznie, że o żadnych rezultatach tej pracy nie może nawet być mowy.

Jest rzeczą jasną, że winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim kierownictwo Zakładów im. Okrzei, ale nie bez grzechu jest tutaj także i Centralny Zarząd, który zbyt mało stara się o spopularyzowanie tej metody na podległych sobie zakładach.

Odnośnie ZPB im. Okrzei, Centralny Zarząd nie uczynił nic, albo bardzo mało, żeby pomóc załodze w doprowadzeniu sprawy do końca. Zakładom brak było technika po odejściu ob. Gallusa. Na jego miejsce została przydzielona absolwentka Technikum, która oświadczyła, że nie będzie mogła pracować na salach, lecz w biurze. Jakoś nie potrafiono przekonać jej, iż w tej chwili najważniejszą sprawą jest przygotowanie gruntu pod szkolenie metodą Kowalowa i pracownica ta do tej pory urzęduje w referacie pracy i płacy.

Przed trzema tygodniami w zakładach po raz drugi podjęto próby wprowadzenia szkolenia metodą Kowalowa. Powołano już komisję metodyczną, wydzielono jedno krosno jako warsztat szkoleniowy i... znów nic. Do tej pory nie zdołano zwołać komisji na zebranie organizacyjne, gdyż jak twierdzi naczelny inżynier — Chmielewski, „stale na to brak czasu". I znów wszystko wygląda po staremu. Rada zakładowa patrzy na to spokojnie, organizacja podstawowa też, a szkolenia jak nie ma tak nie ma.

Dlaczego Zakłady im. Okrzei nie biorą przykładu z ZPW im. Waryńskiego, z ZPW im. Barlickiego, ZPW im. Niedzielskiego, ZPW im. 9 Maja, ZPB im. Marchlewskiego, gdzie ostatnio prowadzi się dość energicznie prace przygotowawcze do szkolenia metodą Kowalowa? Dlaczego nie biorąc z nich przykładu nie przeanalizują poważnie swoich możliwości i swoich potrzeb, które napewno na odcinku doszkalania załogi są dość poważne?

Nie wolno poprzestawać na błogim stwierdzeniu, że wykonuje się plany produkcyjne. Trzeba także stale podnosić kwalifikacje załogi, wydajność pracy i jakości produkcji.

A pod tym względem nieocenioną może okazać się metoda inżyniera Kowalowa! (w)

Uczniowska „Spartakiada"



Uczniowie V klasy szkoły ogólnokształcącej w Warce nad Pilicą, biorąc przykład ze starszych kolegów, zorganizowali swą własną „Spartakiadę", w czasie której zdobywali normy na odznakę BSPO.
Na zdjęciu — zainteresowanie skokiem wzwyż jest w Warce niemniejsze niż w czasie „prawdziwej" Spartakiady. CAF — fot. Nowosielski

Ponad milion zł. zebrano na Warszawę we wrześniu w Łodzi i województwie

We wrześniu, w ramach Miesiąca Budowy Warszawy, urządzano każdej niedzieli zbiórki uliczne. Po podsumowaniu okazało się, że ludność Łodzi i województwa łódzkiego ofiarowała na budowę swej stolicy ponad milion złotych w ciągu tego miesiąca.

Brawo!

* * *

W sierpniu br. zainicjowano na terenie Łodzi współzawodnictwo międzyzakładowe w organizowaniu imprez, z których dochód przeznaczono na SFOS.

ZPB im. Dubois zameldowały już, że podjęte zobowiązania wykonały w 250 procentach. Ciekawe, jak wypadły współzawodniczące z nimi zakłady im. H. Sawickiej, St. Kunickiego i Rewolucji 1905 roku... (bk)

Nie są ciężarem dla społeczeństwa

Ponad 350 tys. inwalidów

zdobyło już możność pracy zarobkowej

Inwalidzi wojenni, inwalidzi pracy i inwalidzi cywilni stanowią rzeszę ludzi, którzy w ustroju kapitalistycznym zdani na własne siły, są ciężarem dla społeczeństwa. W Polsce Ludowej inwalidzi zostali otoczeni troskliwą opieką. Olbrzymia ich część powróciła — po przeszkoleniu na specjalnych kursach — w szeregi ludzi pracujących.

Dzięki szkoleniu zawodowemu ponad 350 tys. inwalidów przystąpiło dotychczas do pracy. Wielu z nich pracuje na odpowiedzialnych stanowiskach, wielu zostało nawet przodownikami pracy.

Plan szkolenia na rok bieżący przewiduje przygotowanie do zawodu ok. 20.000 inwalidów.

Kształcić się oni będą w różnych specjalnościach: na księgowych, introligatorów, rymarzy, a nawet tokarzy, frezerów itd.

Inwalidzi będą zdobywać wiedzę zawodową na specjalnych kursach, prowadzone będzie również szkolenie przywarsztatowe w spółdzielniach inwalidów, a także szkolenie bezpośrednie w zakładach produkcyjnych.

Znaczną liczbę inwalidów przeszkolą Państwowe Zakłady Szkolenia Inwalidów, gdzie kursiści otrzymają zakwaterowanie, wyżywienie i opiekę lekarską. Przez cały czas szkolenia kursiści otrzymywać będą również renty inwalidzkie.

Zapisy na kursy języka rosyjskiego przyjmuje TPP-R

Zarząd Grodzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przyjmuje zapisy kandydatów na kursy języka rosyjskiego. Zapisy odbywają się codziennie do 1 października br. w lokalu TPPR przy ulicy Piotrkowskiej 272b w godz. 8 — 12.

Ci wszyscy, którzy pragną się uczyć rosyjskiego, a nie mogą dopełnić zapisu w tych godzinach, winni się zgłaszać w dzielnicach TPPR przy ul. ul. Piotrkowskiej 123, Kilińskiego 95, Więckowskiego 10, Pabianickiej 195 i 8-go Marca 20, w godzinach od 14 do 18. (j)

Wygrane fanty można odebrać w PDT i księgarniach „Domu Książki"

Wielu czytelników zapytuje gdzie można odebrać przedmioty wygrane na Państwowej Loterii Fantowej.

Dokładnych informacji w tej sprawie udzielają miejscowe kolektury sprzedające losy loteryjne. Jeśli chodzi o Łódź, wydawaniem fantów zajmuje się Powszechny Dom Towarowy przy ul. Piotrkowskiej 62 oraz księgarnie „Domu Książki".

Od dnia 1-go października br. w PDT czynny będzie na pierwszym piętrze specjalny kiosk, w którym posiadacze wygranych losów otrzymają fanty. Wyjątek stanowią przedmioty złote i biżuteria, które wydawane są w Monopolu Loteryjnym w Warszawie.

Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza od 6 października

Wczoraj ukonstytuował się w Łodzi Komitet Obchodu Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza, mającego rozpocząć się w dniu 6 października.

Komitet wyłonił komisje organizacyjną i imprezowo - propagandową, które natychmiast przystąpiły do pracy.

Tydzień Ligi poprzedzi w dniu 5 października capstrzyk z udziałem LPŻ, LM, LL i innych organizacji masowych.

Trzeba ułatwiać a nie utrudniać

Droga do awansu społecznego

przez Wieczorową Szkołę Inżynierską

Nowy kurs przygotowawczy od 1-go listopada

Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Łodzi, przy ul. Czerwonej 3 od ubiegłego roku podległa Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki, niewątpliwie zdała swój egzamin celująco. Widać to już po roku praktycznej pracy.

Szkoła została założona po to, by umożliwić zdobycie wyższego wykształcenia technicznego tym wszystkim zdolnym robotnikom, którzy mimo swych chęci i zapału nie mogli o tym marzyć w warunkach ustroju Polski przedwrześniowej. Z drugiej strony celem jej jest dostarczenie naszemu przemysłowi kadr jak najwyżej kwalifikowanych pracowników technicznych.

Ukończenie Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej daje te same uprawnienia co studia na Politechnice. Program nauki jest tu jednak nieco zmieniony.

Fakt, iż do Szkoły Inżynierskiej przyjmuje się tylko słuchaczy z conajmniej dwuletnią praktyką zawodową, a do tego nadal pracujących, pozwala zmniejszyć nieco ilość godzin przeznaczonych na ćwiczenia praktyczne, obowiązujące na Politechnice (jak zapoznawanie się z maszynami itp.). Poza tym zmniejszony jest zakres specjalizacji, co pozwala na osiągnięcie bardzo wysokiego poziomu w swojej specjalności kierunkowej. A brak nam właśnie w przemyśle wysoko kwalifikowanych fachowców.

Płonne były obawy, że słuchaczom pracującym zawodowo nie starczy czasu i energii na naukę. Do Szkoły Inżynierskiej zwerbowano najwartościowszych ludzi z fabryk, przodowników pracy i racjonalizatorów, a do tego aktywnych działaczy społecznych. Egzaminy po pierwszym roku studiów zdali oni bardzo pomyślnie — odsiew wynosi niecałych 5 procent. Podobne wyniki osiągnęli słuchacze kursu przygotowawczego.

W tym roku do programu wykładów wprowadza się problematykę ideologiczną, wykłady marksizmu—leninizmu, które pomogą uczelni w wychowaniu fachowców nie tylko wysoko kwalifikowanych, ale również o solidnej podbudowie i wyrobieniu politycznym.

Obecnie Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Łodzi liczy już ponad 800 słuchaczy na 4 wydziałach: włókienniczym, elektrycznym, mechanicznym i budowlanym. Przy tym ostatnim powstanie w br. sekcja geodezyjna.

Dziwny conajmniej w tym fakt, że najsłabiej obsadzony jest Wydział Włókienniczy. Mierne wyniki rekrutacji na ten wydział są wynikiem krótkowzroczności poszczególnych dyrektorów fabryk, którzy jak mogą bronią się przed wysyłaniem swych pracowników na wyższe studia.

Bo chodzi przecież o najlepszych pracowników, a tu trzeba ich będzie zwalniać co dzień o godzinę wcześniej, nie ma mowy o przetrzymywaniu w nadgodzinach, a to wcale nie ułatwia walki o bieżącą produkcję. Nie rozumieją ci dyrektorzy, że już po roku nauki słuchacze szkoły będą mogli usprawniać produkcję właśnie dzięki zdobytym wiadomościom, co przyniesie fabryce podwójną korzyść.

Nie doceniają znaczenia rekrutacji również zakładowe koła związkowe i rezultat jest taki, że w ubiegłym roku na kurs przygotowawczy cała wielka Łódź wydelegowała raptem 30 robotników z przemysłu włókienniczego.

Przykładem takiej krótkowzroczności może być dyrektor zgierskiej „Boruty", który w dwa tygodnie po zgłoszeniu kandydatów do Szkoły Inżynierskiej starał się ich wycofać, motywując to „brakiem sił technicznych na zakładzie".

Dnia 1 listopada br. rozpoczyna się kolejny kurs przygotowawczy dla kandydatów do Szkoły Inżynierskiej. Pełne obsadzenie tego kursu, szczególnie przez robotników, racjonalizatorów i przodowników pracy z zakładów przemysłu włókienniczego winno być głęboką troską wszystkich dyrektorów fabryk, kół związkowych i partyjnych. Aktywnym i zdolnym robotnikom trzeba ułatwiać, a nie utrudniać drogę do awansu społecznego! (l)

Włókniarz—Kolejarz grają w niedzielę

Goście wystąpią bez Anioły i Czapczyka

Miłośnicy piłkarstwa w Łodzi nastawili się już na to, że trzeba będzie w niedzielę obejść się bez meczu ligowego. Aż tu nagle, niemal w ostatniej chwili przyszła wiadomość, że jednak mecz Włókniarza z Kolejarzem (Poznań) dojdzie do skutku tak, jak to przewidywał kalendarzyk.



Zawody odbędą się na stadionie przy Al. Unii o godz. 15. Należy przypuszczać, że łodzianie wykorzystają szanse zdobycia dalszych dwóch punktów i ostatecznego zabezpieczenia się przed spadkiem z ligi. Nie trzeba bowiem zapominać, iż skład Kolejarza będzie poważnie osłabiony — zabraknie najgroźniejszego napastnika Anioły, a w pomocy Czapczyka. Obu tym graczom nie upłynął jeszcze okres nałożonej na nich dyskwalifikacji.

Bilety na niedzielny mecz można nabyć w przedsprzedaży w MDK przy ul. Traugutta 3.

Kary na graczy ligowych

Ostatnie mecze ligowe obfitowały w szereg nieprzyjemnych zajść na boisku świadczących o tym, że nie wszyscy jeszcze piłkarze, którym przypadł w udziale zaszczyt reprezentowania barw swych zrzeszeń, wykazują ducha prawdziwie sportowego. Przewinienia te doczekały się już, względnie doczekają odpowiedniej kary.

JANDUDA i SPODZIEJA (Budowlani) zostali zawieszeni do czasu przeprowadzenia dochodzeń.

GÓRSKI z CWKS, został odwołany z obozu przygotowawczego przed wyjazdem do Czechosłoawcji i zawieszony w prawach członka klubu do chwili ukarania go przez władze piłkarskie.

GÓRNIK (Radlin) ukarano naganą i ostrzeżeniem, że w razie ponownych zajść, jak to miało miejsce na meczu z Włókniarzem (Kraków), spotkania ligowe tego klubu będą przeniesione do Chorzowa lub Zabrza.

Na budowę Stolicy

Piłkarze Gwardii łódzkiej przebywający na obozie w Tuszyn-Lesie rozegrali zawody z Unią (Zgierz). Mecz zakończył się zwycięstwem gwardzistów 6:3 (2:1). Bramki dla Gwardii uzyskali: Korpalski i Bassi po 3, a dla Unii: Matynia 2 i Milczarek 1. Dochód z meczu przeznaczono na fundusz budowy Stolicy.

* * *

W hali sportowej ZS Gwardii, przy ul. Stalina 17 odbyły się towarzyskie zawody tenisa stołowego pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Kół Sportowych ORZZ. Ostateczny wynik meczu 10:0 dla Łodzi. Punkty zdobyli: Krygier, Supeł, Szofel po 3 i para Krygier — Szofel 1. Ze względu na niestawienie się Ciachówny, odbyło się spotkanie pokazowe w grze mieszanej Krygier, Wedmanówna — Szofel, Hajnrychówna. Zebraną z zawodów sumę zł 60.— przekazano na budowę Warszawy.

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY" godz. 19.
Wojska Polskiego — „ŚWIECZNIK" godz. 19.
Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.
Mały — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 19.30.
Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15.
Pinokio — „GULIWER W KRAINIE LILIPUTÓW" — godz. 17.
Arlekin — „JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY" — godz. 17.
CYRK nr 2 (Plac Niepodległości) — godz. 19.15.

KINA

BAJKA — Knock-out — 18, 20.
BAŁTYK — Wielkie nadzieje — 16, 18.30, 21.
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych — 15, 16.
MŁODA GWARDIA — Dom na pustkowiu — 16, 18, 20.
MUZA — Zawieja — 18, 20.
POLONIA — Nicholaus Nickleby — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Rodzina Sonnenbrucków — 18, 20.
REKORD — Śpiewak nieznany — 18, 20.
ROBOTNIK — Ludzie bez skrzydeł — 18, 20.
ROMA — Czerwony rumak — 18, 20.
SOJUSZ — As wywiadu — 19.
STYLOWY — Raczek się spóźnia — 18, 20
ŚWIT — Sen o miłości — 18, 20.
TATRY w lokalu zimowym — Jubileusz — 16, 18, 20.
WISŁA — Dzieci z jednego podwórka — 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — Pogromca atamana — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Małżeństwo Katarzyny — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Scott na Antarktydzie — 18, 20.

Nad tym warto się zastanowić...



Za bramki - punkty winny być przyznawane w mistrzostwach

Ciekawy projekt zmiany oceny rozgrywek piłkarskich

W piśmie „Sowiecki Sport" ukazał się artykuł, w którym autor projektuje wprowadzenie nowego systemu obliczania punktów w zawodach piłkarskich o mistrzostwo. Projekt ten, jako godny uwagi, przytaczamy poniżej.

Szereg lat obserwowałem uważnie rozgrywki piłkarskie i doszedłem do wniosku, że stosowany obecnie system obliczania punktów jest niewłaściwy i należy go zmienić.

Obecnie obowiązuje przepis, który mówi, że przy jednakowej ilości punktów daje się pierwszeństwo drużynie, która ma lepszy stosunek bramek. Na przykład: drużyny A i B miały jednakowy stosunek bramek przed ostatnim spotkaniem, przypuśćmy 10:40 i obie spotkania swe wygrały: A z wynikiem 3:0, a B — 5:4. Nawet laik przyzna, że zwycięstwo 3:0 jest bardziej przekonywujące niż zwycięstwo 5:4. A jednak jeśli będziemy ściśle trzymali się obowiązujących przepisów musimy dać lepsze miejsce drużynie B.

Spójrzmy co się stało: Przed ostatnim spotkaniem stosunek bramek obu drużyn był jednakowy i wyrażał się ułamkiem 0,25, lecz teraz dla drużyny A będzie on wynosił 0,235, a dla drużyny B... 0,341. Z tego wynika, że w danym wypadku drużynie jest na rękę gorszy wynik. Do identycznego wniosku dojdziemy, gdy weźmiemy odwrotny stosunek bramek: 40:10. Jeśli obie drużyny przegrają: A — 0:3, a B — 4:5, to okaże się, że o wiele korzystniej jest przegrać 0:3. Takich przykładów można mnóstwo przytoczyć.

Dowodzą one, że dotychczasowy system powinien ulec zmianie. Gdy ilość punktów jest taka sama, należy brać pod uwagę nie stosunek bramek, lecz ich różnicę. Taka metoda da sprawiedliwsze porównanie sił uczestników mistrzostw.

Musimy również zmienić sposób przyznawania punktów za wygraną. Za zwycięstwo drużyna zdobywa dwa punkty bez względu na wynik spotkania i to powoduje, że zespoły nie zawsze są zainteresowane w prowadzeniu gry otwartej, ofensywnej i starają się podwyższyć zwycięstwo. Bo i po co się nadwyrężać? Przecież i tak już dwa punkty zdobyte!

Rezultat tego jest taki, że zwykle pod koniec zawodów tempo słabnie, a poziom gry wybitnie spada. Można jednak tego łatwo uniknąć, jeśli poza dwoma punktami za zwycięstwo doliczać będziemy drużynom dodatkowo 0,2 punkta za każdą zdobytą bramkę i odwrotnie — odliczać 0,2 punkta za każdą straconą. Przy takim systemie walka na boisku trwałaby do ostatniej minuty gry.

Autor przytacza, jako przykład, że Komitet Kultury Fizycznej i Sportu w Gruzji wprowadził tytułem próby taką innowację do mistrzostw Tbilisi. Dodatkowe punkty doliczano za każdą zdobytą bramkę (ponad jedną) i maksimum za 6 zdobytych bramek, toteż drużyna mogła zdobyć najwięcej 3 punkty za wygraną, a za przegraną stracić minus jeden punkt. Jeżeli drużyny miały identyczną ilość punktów, to dla ustalenia ich kolejności w tabeli brano pod uwagę wszystkie zdobyte bramki i ich różnicę, nie zaś stosunek.

Ta próba dała dobre wyniki, bo obliczenie nie jest skomplikowane i pobudziło większość drużyn do największego wysiłku. Walka trwała do ostatnich minut. Toteż w przyszłym roku projektuje się wprowadzenie tego systemu do mistrzostw całej Gruzji. Powszechne zastosowanie przyczyni się poważnie do podniesienia poziomu zawodów i pozwoli na bardziej obiektywną ocenę wyników rozgrywek mistrzowskich.

Projekt ten jest godny uwagi i należałoby zastanowić się, czy nie powinniśmy zastosować go u siebie. Zbyt często bowiem jesteśmy na meczach ligowych świadkami tak zwanej „gry na czas", a właściwie bezładnej kopaniny. Gdy tylko jednemu z przeciwników uda się uzyskać przewagę jednej bramki, już obniża swe loty; cała drużyna nastawia się na defensywę, na utrzymanie wyniku i wykopywanie piłki na auty. Na tym upływają cenne minuty, obraz gry i jej poziom staje się rozpaczliwie niski, a publiczność, która przyszła popatrzeć na ładne zagrania, opuszcza boisko rozczarowana i zniechęcona.

Sądzimy, że zmieniony system obliczenia punktów tchnąłby w naszych ligowców nowego ducha ambicji sportowej i walki.

W zdobywaniu SPO przoduje w Częstochowie Zrzeszenie „Włókniarz"

Wśród zrzeszeń sportowych Częstochowy przodujące miejsce w akcji zdobywania SPO zajmuje Włókniarz.

314 sportowców tego zrzeszenia zdobyło tę zaszczytną odznakę, przy czym posiadają ją wszyscy bez wyjątku kolarze oraz I ligowa drużyna żużlowa.

Najstarszym zawodnikiem Włókniarza posiadającym SPO jest 53-letni tenisista Edward Grossman.

Heino winszuje swemu zwycięzcy

Czy Zatopek przebiegnie 20 km na godzinę?

Wiadomość o tym, że Emil Zatopek pobił światowe rekordy Viljo Heino w biegu godzinnym i na 20 km. nadeszła do Helsinek w dniu odbywającego się tam meczu lekkoatletycznego Finlandia — Francja.

Jeden z dziennikarzy zapytał dotychczasowego rekordzisty i mistrza świata Viljo Heino jakie jest jego zdanie o osiągnięciach Zatopka. Heino, robotnik zakładów drzewnych w Karhule, nie był nowymi rekordami Zatopka specjalnie zdumiony.



— Wiedziałem o tych zamiarach i nawet mówiłem kolegom, że Zatopek łatwo dopnie swego celu. Wynik 19.558 mtr. nie jest szczytem jego możliwości. Jestem szczęśliwy, że to właśnie Zatopek pobił moje rekordy, jest on bowiem wspaniałym kolegą i proszę żebyście przekazali mu moje serdeczne gratulacje.

Na pytanie jakiego jest zdania o czasie 1.01.16 osiągniętym przez Zatopka w biegu na 20 km. Heino odpowiedział:

— Ja sam osiągnąłem kiedyś czas 1.02.40, ale dużo później po ustanowieniu rekordu w biegu godzinnym. Nie byłem już wtedy w szczytowej formie. Proszę mi wierzyć — powiedział Heino dosłownie — Zatopek mógł osiągnąć nawet prawie 20 km. na godzinę i przebiec 20 km. w czasie lepszym niż 1.01.16. Musicie wiedzieć, że Zatopek posiada olbrzymi zasób sił i jak żaden inny biegacz, ma zdolność biegania bez konkurencji na jakiejkolwiek trasie.

Chociaż Zatopek to czeski sportowiec, który na Olimpiadzie 1948 r. narzucił w biegu na 10 km. tak ostre tempo, że zmusił Heino do wycofania się z biegu, chociaż to on właśnie pobił rekordy światowe Heino najpierw na 10 km., a teraz w biegu godzinnym i na 20 km. — Heino dobry sportowiec, prosty robotnik fiński, uznaje jego przewagę i gratuluje mu sukcesów ze szczerego serca.

Naukę boksu można rozpocząć zapisując się do Włókniarza

Włókniarz łódzki przyjmuje zapisy chętnych do uprawiania boksu. Reflektanci powinni zgłaszać się do sekretariatu klubu, ul. Piotrkowska 272a. Treningi odbywają się w sali Ogniwa, ul. Pogonowskiego 82, w poniedziałki, środy i piątki od 17.30.

Maratończycy Łodzi startują w Elblągu

W Elblągu zakończono ostatnie przygotowania do mających się odbyć w sobotę i niedzielę mistrzostw Polski w pięcioboju kobiet, dziesięcioboju mężczyzn i biegu maratońskim.



Soduła



Andrzejewski

W ramach mistrzostw odbędą się eliminacje przed meczem Polska NRD w skoku wzwyż kobiet i rzucie młotem.

Wśród zgłoszonych do dziesięcioboju znajduje się m. in. zeszłoroczny mistrz Polski Krzyżanowski i Krzesiński (Spójnia — Gdańsk), Pachoł (AZS — Szczecin) i Tułecki (Włókniarz - Łódź). Wśród znanych wieloboistek polskich na starcie staną m. in. Peskówna (Włókniarz — Łódź), Minnicka (Budowlani — Szczecin) i Moderówna (Budowlani — Gdańsk).

W maratonie startować będzie 15 zawodników z Osińskim (Unia — Szczecin); Sodułą i Andrzejewskim (Włókniarz — Łódź) i Kusikiem (CWKS — Warszawa) na czele.

AZS zdobył mistrzostwo Łodzi w tenisie stołowym kl. B

Tytuł mistrza Łodzi kl. B w tenisie stołowym na rok 1950-51 zdobył zespół AZS. Wicemistrzem została młoda drużyna Ogniwa z Pabianic. Oto tabela:

	pkt.	zwyc.
1. AZS	13	101: 25
2. Ogniwo Pabianice	11	87: 39
3. Bawełna	9	76: 50
4. Kolejarz Łowicz	8	70: 56
5. Stal Radomsko	6	54: 72
6. Stal Żychlin	4	40: 80
7. Stal Zduńska Wola	3	42: 84
8. Stal Piotrków	1	20:106

O moralny tytuł mistrza kl. B drużyna AZS grać będzie z mistrzem rezerw kl. A, który jeszcze nie został wyłoniony.

7) SELENE 384.000 Fantastyczna powieść rysunkowa



W górę pnie się karawana jaków. Poczciwe i mocne zwierzęta niosą podróżnych i juki z bagażem. Karawanę prowadzą przewodnicy tadżyccy i uzbeccy. Potoki zrodzone z lodowców i wiecznych śniegów z hukiem opadają w doliny.

Wreszcie karawana dociera do skalnego wąwozu, do którego wejście jest tak wąskie, że z dołu wydawało się zaledwie szczeliną. U wejścia do wąwozu straż techniczna zatrzymuje karawanę i żąda podania hasła.

— Selene 384.000 — mówi Pietrow.
Zza skały wysuwa się kilkunastu strażników. Pomagają zdjąć z jaków ciężary, które dalej poniosą pieszo. Przewoźnicy rozłożą obóz u wejścia do wąwozu, do którego wejdą tylko członkowie wyprawy ze strażą techniczną.

Wędrowcy znużeni kilkudniową wyprawą witają z radością rozstawione za zakrętem namioty. Zapada zimna noc, roziskrzona gwiazdami i wąskim sierpem księżyca.
— Będziemy spali w śpiworach — zapowiada Pietrow.
— A gdzie jest „ona"? — pyta Marek z bijącym sercem.

Redaktor naczelny E KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno Oświatowy: 109-62.. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY", — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.-- przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-2-11437